Wiktor Niedzicki

**Tłuczenie termometru**

Ponoć w przypadku choroby wystarczy stłuc termometr. Nie można zmierzyć gorączki, a zatem jesteśmy zdrowi. Zawsze byłem przekonany, że to tylko żart przypisywany jednemu z naszych polityków. Niestety, byłem w błędzie.

Tę zasadę stosują karbowi polskiej edukacji.

Przez lata wyniki egzaminu maturalnego z matematyki były kiepskie. Zlikwidowano zatem egzamin. Chwilowo, od 2010 roku został przywrócony, ale wymagania obniżono. Wyniki nadal są słabe. Nie wróży to matematykom niczego dobrego. Karbowi nie lubią kiepskich wyników.

Wiadomo, że uczniowie nie lubią fizyki. O egzaminie nawet nie mówmy. Liczba godzin z fizyki była zmniejszana. Ostatnio podjęto decyzję o ograniczeniu lekcji do dramatycznego minimum. Zlikwidowano powtórzenia materiału w kolejnych klasach. Czy w takich warunkach można się czegoś nauczyć? Nikt nawet nie ośmielił się zaprotestować przeciw urzędniczej głupocie.

Egzamin maturalny z języka polskiego przez kilka lat obejmował prezentację. To było coś, co miało pomóc młodzieży w życiu i pracy. Przecież bez tego trudno dobrze pokazać swoje osiągnięcia. Okazało się, że prezentacje wypadają kiepsko, często są kupowane lub kopiowane od kolegów. Postanowiono zatem zlikwidować maturalną prezentację. Za dwa lata wyniki poszybują w górę. Albo nie.

Karbowy to ktoś, kto wymagał wykonania pracy. I tylko tyle. Czy widział jej sens? Czy troszczył się o przygotowanie pracowników? Czy interesowały go dalsze skutki bezmyślnego wykonania pracy?

Uwagę naszych urzędników od edukacji przykuwają wyniki egzaminów i oszczędzanie pieniędzy. Im łatwiejszy egzamin tym lepsze wyniki. I nagrody dla reformatorów. Do czasu. Im mniej zajęć w szkole tym mniejsze wydatki na oświatę. Ciekawe, ile wynoszą premie za te „oszczędności”? Ciekawe, ile Polacy zapłacą w przyszłości za te reformy?

Nasi inżynierowie przestaną być konkurencyjni w stosunku do inżynierów kształconych w innych krajach. Nasi absolwenci nie będą umieli skutecznie zaprezentować swojej pracy. Nasi pracownicy będą kiepskimi wyrobnikami.

A może o to chodzi? Może nie mają racji ci, którzy uważają, że należy lepiej szkolić nauczycieli, podnosić wymagania wobec uczniów i studentów, stawiać na dobrze wykształcone, a zatem świadome społeczeństwo?

Mamy młodych, pełnych entuzjazmu popularyzatorów fizyki, chemii i matematyki. Kształcą ich nasze uniwersytety. Niestety, wielu z nich nie ma pracy. Karbowi naszej edukacji nie mają dla nich etatów. Podobno jest kryzys i trzeba oszczędzać. Wymagać więcej pracy od już zatrudnionych. I myśleć o kolejnych reformach. Nowe podręczniki, nowe zmiany w tzw. podstawie programowej. Niestety, od samej podstawy wiedzy przybywa tylko na papierze.

Zamiast prostych broszurek w charakterze pomocy szkolnych od dawna należało szkolić nauczycieli w zakresie sztuki prezentacji. Zamiast zmniejszania liczby godzin nauki można było wprowadzić obowiązkowe zajęcia laboratoryjne z fizyki i chemii. Podobno nadciąga niż demograficzny. Zamiast zwalniać nauczycieli można było zmniejszyć klasy i wyposażyć szkoły w nowy sprzęt. Zamiast narzekać na młodzież można było zatrudnić młodych entuzjastów, którzy potrafią zachęcić do nauki. Zamiast przeliczać wyniki egzaminu z matematyki, by wytłumaczyć niepowodzenie można było zatrudnić młodych, zdolnych matematyków do prowadzenia zajęć dodatkowych. Niestety, to nie są szybkie i tanie działania.

Pewnie, stłuczenie termometru jest łatwiejsze. Dla karbowego.

Wiktor Niedzicki